

Liberalizm nas zabije

Autor: Łukasz K.



Demografowie biją na alarm – do 2050 roku populacja naszego kraju zmniejszy się o przeszło 4,5 miliona osób. Równocześnie wśród Polaków szerzy się ideologia, która zakłada całkowite wycofanie się państwa z prowadzenia polityki społecznej. W czasie, gdy walka o naród oznacza przede wszystkim walkę o dzietność polskich matek, o niedopuszczenie do demograficznej i ekonomicznej katastrofy, jak wirus rozprzestrzenia się liberalne zacządzenie.

Na rodziny ani złotówki!

W Polsce modne stało się ubolewanie nad losem uciemiężonych przedsiębiorców i ich obrona przed opresyjnym państwem. Państwem, które wielu jawi się jako socjalne, mimo iż formę „maksimum” przyjmuje tylko w sferze fiskalizmu. W złym tonie jest dziś napominanie o fatalnym położeniu polskich pracowników. Już nawet ośrodki kojarzone jako lewicowe stają się własną karykaturą, występując w interesie silniejszych podmiotów. Nie ma niczego zdrożnego w podkreślaniu rzeczywistych patologii systemu, których przecież nie brakuje. Jednak niewiele osób postuluje uproszczenie nadmiernie skomplikowanych przepisów podatkowych obciążających małe polskie firmy, czy zniesienie niepewności wynikającej ze zmiennych interpretacji tychże. Najczęściej krytyka nieudolnych rządów przyjmuje najbardziej demagogiczną z form - negującą możliwość efektywnego działania systemu w ogóle - przeciwstawiając mu wolny rynek, jako rozwiązanie niemal wszystkich istniejących problemów. Całe grupy społeczne przyjmują tę retorykę, której sednem de facto jest pozbawienie ich wszystkich praw i wpływów, wywołując grymas uśmiechu i politowania na twarzach propagatorów tych idei, takich jak członkowie *Atlas*

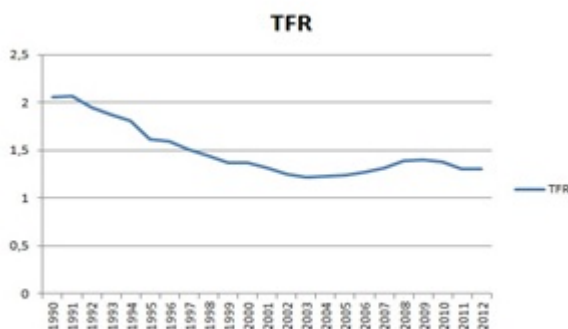
Economic Research Foundation – prorynkowego *think tanku*, finansowanego przez *ExxonMobil*, swego czasu największą spółkę na świecie.

Przez „wolnościowe” treści sączone ze wszech stron ludzie zatracili swoją naturalną intuicję, która pozwalała im dostrzegać rzeczywiste przyczyny ich złego położenia. Uwierzyli, że zagraniczne koncerny żerujące w naszym kraju na niskich kosztach pracy nie pragną prawie niczego innego, jak przychylić im nieba, ale nie pozwala im na to państwo, rabując pracowników z połowy pensji, prowadząc przy tym „kryminalną redystrybucję”, czy ustanawiając „nikomu niepotrzebne” prawo pracy. Odrzucanie zasadności istnienia usług publicznych nie omija polityki prorodzinnej. Uważając ją za marnotrawstwo, krytykują rządy nie za to, że realizują imitację polityki społecznej, w dodatku okrojonej, ale wręcz przeciwnie – za to, że w ogóle o niej mówią.

Dziś możemy obserwować długofalowe skutki wycofania się państwa z tej sfery.

Akt zgonu *ex ante*

Polacy nie potrzebują wojny, by stać się narodem wymarłym. Nerozwinęta polityka społeczna, czy wręcz jej brak, ma swoje odzwierciedlenie we wskaźnikach rozwoju demograficznego. Pod względem współczynnika dzietności (ang: *Total Fertility Rate* – TFR), który w 2012 roku wyniósł wg danych Banku Światowego 1,3, nasz kraj zajmuje 8. miejsce od końca na 254 badane podmioty. Wartość wskaźnika jest drastycznie niższa, niż pożądane ok 2,1, zapewniające prostą zastępowalność pokoleń. Możemy obserwować trwały trend spadkowy tego wskaźnika w Polsce od początków przejścia na gospodarkę rynkową, z niewielkimi wahaniami.



Tak niski wskaźnik dzietności przekłada się na wspomniane we wstępie prognozy, zapowiadające katastrofę. Jeśli obecne trendy radykalnie się nie zmienią, nie tylko będzie nas mniej, ale także zmieni się struktura wiekowa naszego społeczeństwa. Prognozy Eurostatu pokazują, że w 2060r. 34,5 % ludności naszego kraju będzie miała co najmniej 65 lat, co będzie drugim najgorszym wynikiem w UE, a mediana wieku ma wynieść 51,2 roku, co z kolei oznacza trzeci wynik od końca wśród państw członkowskich. Demograf, prof. Krystyna Iglicka-Okólska szacuje, że współczynnik całkowitego obciążenia demograficznego ludności w wieku produkcyjnym osiągnie poziom 90,63 – „To oznacza, że na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadać będzie blisko 91 osób w wieku poprodukcyjnym oraz dzieci.”. Takie parametry zwiastują

upadek systemu ubezpieczeń społecznych, załamanie się budżetów państwa i samorządów. Nietrudno wyobrazić sobie powagę konsekwencji za tym idących.

Egoizm czy warunki?

Niektórzy poddadzą w wątpliwość, czy rzeczywiście ułomność funkcjonowania naszego państwa, a co za tym idzie – panujące warunki ekonomiczne, są główną przyczyną niewielkiej liczby posiadanych przez Polaków dzieci. Należy tę kwestię rozstrzygnąć - wszakże trzeba przyznać, że na dzietność wpływa wiele czynników, nie tylko bezpośrednio związanych z warunkami bytowymi w szerokim tego słowa znaczeniu. Istotną rolę odgrywa też mentalność, a ściślej rzecz ujmując – chęć (lub jej brak) do posiadania dzieci, przyjęty model rodziny, czy choćby długość edukacji. Warto więc zadać sobie pytanie – czy poprawa warunków bytowych Polskich rodzin wystarczyłaby do znacznego zwiększenia dzietności? Może nasi rodacy po prostu nie chcą zakładać licznych rodzin? Z odpowiedzią przychodzą nam brytyjscy badacze, którzy sprawdzili, ile dzieci rodzą mieszkające na terenie ich kraju imigrantki. Okazuje się, że Polki, które wyemigrowały do Wielkiej Brytanii, rodzą o wiele więcej dzieci niż ich rówieśniczki w Polsce. Wskaźnik TFR dla Polonii na wyspach wyniósł 2,13, a więc zdecydowanie powyżej wartości zapewniającej prostą zastępowalność pokoleń. Co ciekawe, nie można tego tłumaczyć strukturą wiekową polskiej emigracji, ze względu na konstrukcję wskaźnika, który składa się z cząstkowych wskaźników dla każdej grupy wiekowej, co wyjaśniła w wywiadzie dla Rzeczpospolitej prof. Krystyna Iglicka-Okólska. Trudno też przyjąć tezę, że emigrowały osoby o wyjątkowo rodzinnym usposobieniu. Oznacza to, że w sprzyjających warunkach ekonomicznych Polki są gotowe rodzić o wiele więcej potomków.

Skoro mamy dowód na to, że główną przyczyną negatywnych przemian demograficznych zachodzących w naszym narodzie są warunki bytowe, należy się zastanowić, jakie modyfikacje systemu sprzyjałyby poprawie sytuacji.

Polityka społeczna, głupcze!

Przykładem skutecznej polityki prorodzinnej może być Francja. W tym kraju po latach zapaści postawiono na silne wsparcie par decydujących się na posiadanie dziecka. Z poziomu 1,66 współczynnika TFR w roku 1993, po latach systematycznej poprawy udało się osiągnąć zadawalające 2,01 w roku 2010. Co ważne, niewielki udział w tym sukcesie miała wyższa dzietność imigrantek – wprawdzie współczynnik TFR dla kobiet pochodzenia imigranckiego był wyraźnie wyższy, ale w populacji kobiet w wieku 20-40 lat stanowiły one zaledwie 7%, przez co wpływ ich imponującej dzietności na ogólny wskaźnik TFR wyniósł zaledwie 0,1 punktu procentowego. Poprzez system ulg, zasiłków i inwestycji w usługi publiczne, takie jak żłobki i przedszkola, Francja wydaje około 4% PKB na politykę demograficzną. Ten sukces jest o tyle znamieny, że kraj ten uchodzi za jeden z najbardziej obciążonych pod względem popularności stylu życia nastawionego na realizację kariery zawodowej i osobistych ambicji, przy niechęci do budowania rodziny.

Reanimacja

Chcąc stworzyć koncepcję systemowego wspierania rodzin, należy wziąć pod uwagę kilka najważniejszych czynników bytowych, które wpływają na decyzje par pragnących posiadania co najmniej jednego dziecka. Najistotniejsze będą: warunki mieszkaniowe, dostępność przedszkoli, warunki pracy, płaca i siła nabywcza (nie bez przyczyny wymieniane na końcu).

Dla godnego i prawidłowego funkcjonowania rodziny niezbędne jest odpowiednie mieszkanie. Jest to jedno z najistotniejszych dóbr, umożliwiające spełnianie szerokiego spektrum potrzeb - od tych najbardziej fundamentalnych, jak potrzeby fizjologiczne, przez potrzebę bezpieczeństwa, po potrzeby społeczne i samorealizacji. W sytuacji, w której coraz więcej młodych ludzi nie posiada odpowiedniej zdolności kredytowej, czy to ze względu na poziom dochodów, czy brak umowy o pracę na czas nieokreślony, która umożliwiłaby zakup własnej nieruchomości, pojawia się ważny problem dostępności mieszkań. Na cele mieszkaniowe gospodarstwa domowe w Polsce przeznaczają 20,8 % swoich dochodów, co oznacza, że jest to drugi co do wielkości wydatek. W gospodarstwach domowych, które nie posiadają prawa do nieruchomości (własnościowego, spółdzielczego własnościowego, czy spółdzielczego lokatorskiego) i muszą wynajmować mieszkania po cenach rynkowych, odsetek ten jest zdecydowanie wyższy. Wynajmowanie lokum od osób prywatnych oprócz wysokich czynszów posiada jeszcze jedną wadę, szczególnie istotną w przypadku poszukiwania miejsca do życia dla rodziny - brak stabilności. Umowę najmu można stosunkowo szybko rozwiązać, co w wielu przypadkach może oznaczać niespodziewaną konieczność przeprowadzki do innego rejonu miasta, ze względu potencjalny brak wolnych mieszkań w bliskiej okolicy. Stanowi to znaczny problem, zarówno dla rodziców, którzy mogą mieć kłopot z dojazdami do miejsca pracy, jak i dla dziecka - przymus zmiany przedszkola lub szkoły to nie tylko komplikacje formalne, ale także zmiana środowiska, która może destrukcyjnie wpływać na rozwój młodego człowieka. Tego problemu nie rozwiąże regulowanie czynszów, gdyż ustalenie cen maksymalnych po pierwsze spotkałoby się z ogromnym oporem społecznym, a po drugie, mogłoby doprowadzić do spadku podaży odpowiednich nieruchomości, mimo iż inwestycja w mieszkania na wynajem jest stosunkowo lukratywną i pożądaną, zapewniającą relatywnie wysoką stopę wzrostu, przy niskim ryzyku. Sytuacji nie poprawią również programy pomocowe, polegające na dopłatach do kredytów, nie mówiąc już o takich, które umożliwiają staranie się o takie wsparcie wyłącznie w przypadku zakupu nieruchomości z rynku pierwotnego. Przede wszystkim taka pomoc byłaby skierowana do osób, które są i tak w stosunkowo przyzwoitej sytuacji, bo przy niewielkiej pomocy państwa posiadają zdolność kredytową. Ponadto, faworyzowałaby ona deweloperów, kosztem osób prywatnych sprzedających mieszkania na rynku wtórnym. Jedynym sensownym rozwiązaniem jest stworzenie programu budowy przez państwo tanich mieszkań na wynajem długoterminowy dla niezamożnych rodzin, również w formie partycypacji w kosztach budowy. Taki projekt nie tylko wspomagałby rodziny, które bezpośrednio skorzystałyby z takiej oferty, ale również

te, które wynajmowałyby nieruchomości o podobnym standardzie po cenach rynkowych, gdyż zwiększona podaż mieszkań będących substytutami powinna spowodować spadek czynszów najmu mieszkań „komercyjnych”.

Równie ważna jak dostępność tanich mieszkań jest osiągalność publicznych żłobków i przedszkoli, które umożliwiłyby podjęcie pracy obu rodzicom w stosunkowo niedługim czasie po narodzinach dziecka. Jak źle wypada nasz kraj na tym polu, pokazuje porównanie z opisywaną wcześniej Francją – w 2008r. w tym kraju 42% dzieci w wieku poniżej 3 lat korzystało ze żłobków lub przedszkoli, a w Polsce tylko 7,9%. Z badań Eurostatu wynika, że w Polsce 56% dzieci w wieku powyżej 3 lat nie miało dostępu do przedszkola. Jeśli chcemy przetrwać jako naród, to nie mamy wyboru – musimy budować publiczne placówki opiekuńcze dla dzieci.

Warunki pracy są kolejnym elementem, który w naszym kraju nie sprzyja rodzinom. Żeby posiadać dziecko, trzeba mieć czas na opiekę nad nim, na wychowywanie, czy po prostu wspólne spędzane chwile. Tymczasem Polacy należą do najbardziej zapracowanych narodów – pod względem czasu pracy jesteśmy na 4. miejscu wśród państw UE. Jakby tego było mało, w wielu branżach, a szczególnie w handlu, można zaobserwować wyraźną tendencję do wydłużania pracy do późnych godzin wieczornych oraz zrównywania trybu pracy w niedzielę z dniami powszednimi. Oznacza to, że wtedy, kiedy dzieci są w szkole, rodzice odpoczywają po pracy lub przed pracą, a kiedy ich pociechy wracają z placówek edukacyjnych, opiekunowie wybierają się na drugą zmianę w zakładzie. W weekend, a w szczególności w niedzielę, która mogłaby być świetną okazją do nadrobienia tych rodzinnych zaległości i spędzenia wspólnie czasu, rodzice znów zmuszani są do pracy, na niemal identycznych zasadach jak w dni „robocze”. Popularny niegdyś system pracy od poniedziałku do piątku, w godzinach od 7 do 15, tak naturalny i dobrze korelujący z rodzinnym trybem życia, stał się dziś przywilejem dla nielicznych. Oczywiście jest, że specyfika niektórych branż wymusza ciągłą pracę i systemy zmianowe, również w weekendy. Natomiast należałoby w takich przypadkach stosownie rekompensować pracownikom te niedogodności, mając na uwadze odmienną użyteczność czasu w różnych częściach dnia i tygodnia. Nie ma za to żadnych przeciwwskazań, aby ukrócić praktyki działalności dużego handlu w niedzielę. Zakaz handlu w ten dzień obowiązuje np. w Niemczech i Austrii, bynajmniej nie ze względów religijnych. Oczywiście nie leży to w interesie właścicieli wielkich centrów handlowych i hipermarketów, których odwiedzanie w ten dzień tygodnia stało się dla wielu Polaków wręcz formą rozrywki. Te podmioty w istocie straciłyby na takim rozwiązaniu prawnym, gdyż konsumenci nie dokonywaliby u nich impulsywnego zakupu z reguły niepotrzebnych produktów przy okazji „zwiedzania” tych centrów. Ciężko natomiast mówić o stratach dla gospodarki narodowej jako takiej, gdyż rzeczywiście potrzebne produkty Polacy kupowaliby w inne dni tygodnia, a zaoszczędzone poprzez zredukowanie nieprzemyślanych zakupów pieniądze przeznaczyliby na inne cele – jak choćby oszczędności na przyszłość. Argumenty hipermarketowych lobbystów o konieczności redukcji zatrudnienia należy puścić w

niepamięć, gdyż kolejnym ważnym zadaniem państwa w zakresie poprawy warunków pracy jest kontrola przedsiębiorstw pod względem przestrzegania przepisów BHP i egzekwowania praw pracowniczych – nie należą dziś do wyjątków w tych podmiotach sytuacje, że zatrudnieni pracują bez wymaganych przez prawo zabezpieczeń (nie tylko jeśli chodzi o wyposażenie, ale również stosowne przerwy), a przede wszystkim są przeciążeni obowiązkami, także w stosunku do zapisów w swoich umowach. Gdyby zlecane im zadania były odpowiednie do możliwości i płacy, liczba obecnie zatrudnionych mogłaby być wręcz niewystarczająca.

Niedostateczna jest wciąż ochrona pracujących kobiet w ciąży i po porodzie. Mimo iż zapisy prawne regulują tę kwestię w stopniu umiarkowanie dobrym, nadal pojawia się problem z praktyką i dochodzeniem swoich praw.

Ostatnim z podstawowych elementów warunków bytowych, są płace i ich siła nabywcza. Bezpośredni wpływ państwa na zarobki jest ograniczony. Obniżanie składek i stawek podatków nakładanych na pracę spowodowałoby, że tylko część z tych środków trafiłaby do kieszeni pracownika, a część do pracodawcy (ponieważ pracodawca nie byłby zmotywowany do transferu korzyści ze zmniejszonych danin do zatrudnionego – wolalby zachować całość dla siebie, a pracownikowi zapłaciłby tylko tyle więcej, ile wymógłby na nim rynek pracy w danej branży i regionie), a w dodatku skutkowałoby zmniejszeniem wpływów do budżetu, potrzebnych m.in. na realizację polityki prorodzinnej właśnie. Pozostaje ustalenie płacy minimalnej, która nie może być zbyt wysoka, aby część zatrudnionych – niewykwalifikowanych i niedoświadczonych, których praca nie przyniosłaby pracodawcy przychodów pokrywających ich gażę, nie została pozbawiona miejsca na rynku pracy. Można za to zadbać o upowszechnienie stosowania umów o pracę, aby zapisy o płacy minimalnej obejmowały wszystkich tych, których obowiązki względem podmiotu gospodarczego spełniają wymagania stosunku pracy – należy więc zdecydowanie poprawić zarówno częstotliwość, jak i skuteczność kontroli prawidłowości stosowania, bardzo dziś popularnych, umów zlecenia i o dzieło. Często wystarczyłoby bezwzględne zniesienie obowiązku informowania podmiotu gospodarczego o planowaniu uszczerbienia kontroli przez organ kontrolujący. Kolejnym działaniem, które mogłoby polepszyć sytuację finansową rodzin, byłby system ulg podatkowych, obejmujący zarówno zdecydowanie zmniejszoną stawkę podatku od towarów i usług na artykuły dziecięce, jak i dużo większą kwotę zmniejszającą podatek dochodowy (wpływającą na wysokość tzw. kwoty wolnej od podatku) – zwiększającą się z każdym kolejnym dzieckiem w rodzinie. Dla tych rodzin, które z różnych powodów nie posiadają dochodów, lub są one niskie, należałoby stworzyć system zasiłków na dzieci. Dobrym posunięciem, choć może mniej bezpośrednio pomocnym, ale bardzo ważnym w wymiarze symbolicznym, byłoby zagwarantowanie wstępu do publicznych ośrodków kulturalno-rozrywkowych rodzinom za cenę np. dwóch biletów dla dorosłych, bez ograniczeń co do ilości posiadanych dzieci.

Zegar tyka

Czas mija nieubłaganie, a z każdym kolejnym rokiem negatywnych przemian demograficznych coraz bliżej jesteśmy momentu, w którym nie ma już ratunku. Jeśli w najbliższym czasie nie doczekamy się odpowiedzialnych ludzi u steru władzy, którzy za absolutny priorytet obiorą wsparcie rodzin, czeka nas katastrofa demograficzna, ekonomiczna i duchowa narodu. Niestety, zwrot naszego państwa w kierunku aktywnej polityki społecznej jest mało prawdopodobny, a szansa na to zmniejsza się wraz ze wzrostem popularności ideologii liberalnej i zwiększaniem się liczebności elektoratu antysocjalnego.

Bibliografia

Prognoza ludności na lata 2014-2050, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2014r., tabl. 17, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/prognoza-ludnosci/prognoza-ludnosci-na-lata-2014-2050-opracowana-2014-r-,1,5.html> dostęp: 17-11-2014r.

ExxonMobil finansuje klimatycznych sceptyków, Wprost, 2010, <http://www.wprost.pl/ar/202625/ExxonMobil-finansuje-klimatycznych-sceptykw/> . Dostęp: 17-11-2014r.

Pojęcie stosowane w badaniach statystycznych statystyki publicznej, Główny Urząd Statystyczny, http://old.stat.gov.pl/gus/definicje/PLK_HTML.htm?id=POJ-1058.htm . Dostęp: 17-11-2014r

Fertility rate, Total, THE WORLD BANK, http://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.TFRT.IN/countries?order=wbapi_data_value_2012+wbapi_data_value+wbapi_data_value-last&sort=desc . Dostęp: 17-11-2014r.

Piotr Szukalski, *Czy w Polsce nastąpi powrót do prostej zastępowalności pokoleń?*, Uniwersytet Łódzki, <http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/4160/Zast%C4%99powalno%C5%9B%C4%87%20pokole%C5%84.pdf?sequence=1> , dostęp: 17-11-2014r.

Opracowanie własne, na podstawie danych z Banku Światowego: *Fertility rate, Total*, THE WORLD BANK, http://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.TFRT.IN/countries?order=wbapi_data_value_2012+wbapi_data_value+wbapi_data_value-last&sort=desc . Dostęp: 17-11-2014r.

Polska starzeje się w ekspresowym tempie. Grozi nam rewolucja?, Forsal, 2014, <http://forsal.pl/artykuly/769227,polska-starzeje-sie-w-ekspresowym-tempie-grozi-nam-rewolucja.html>. Dostęp: 17-11-2014r.

Babies born in England and Wales to non-UK born mothers, Office for National Statistics, 2014, <http://www.ons.gov.uk/ons/rel/fertility-analysis/childbearing-of-uk-and-non-uk-born-women-living-in-the-uk/2011-census-data/info-mother-s-country-of-birth.html> . Dostęp: 17-11-2014r.

Jak dzieci, to tylko na emigracji, Rzeczpospolita, 2014,
<http://www.rp.pl/artykul/1093843.html?p=1> . Dostęp: 17-11-2014r.

Indicateur conjoncturel de fécondité - France métropolitaine, [Institut national de la statistique et des études économiques](http://www.insee.fr),

<http://www.bdm.insee.fr/bdm2/affichageSeries.action?anneeDebut=1993&anneeFin=2012&recherche=criteres&codeGroupe=1504&idbank=001686825> . Dostęp: 17-11-2014r.

Rafał Frąc, *Francuska polityka prorodzinna*, Stowarzyszenie Absolwentów Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, http://saksap.ksap.gov.pl/?page_id=3613#_ftn7 .
Dostęp: 17-11-2014r.

Wykres 6, *Sytuacja gospodarstw domowych w 2013 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw domowych*, GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY Departament Badań Społecznych i Warunków Życia, Warszawa 2014r.

Przedszkola w Polsce: miejsce w publicznych placówkach ma tylko 43 proc. dzieci, Forsal, 2013, http://forsal.pl/artykuly/708610,przedszkola_w_polsce_miejsce_w_publicznych_placowkach_ma_tyko_43_proc_dzieci.html Dostęp: 17-11-2014r.

Bożena Kłos, *Czas pracy w Polsce na tle innych państw członkowskich Unii Europejskiej*, Tabela 2, strona 66, Studia BAS,
[http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/838BB23CC0D0E291C1257C4700457B75/\\$file/Klos.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/838BB23CC0D0E291C1257C4700457B75/$file/Klos.pdf) dostęp: 17-11-2014r.

Uzasadnienie projektu ustawy „WOLNA NIEDZIELA” o zmianie ustawy - Kodeks pracy, wraz z aktami wykonawczymi i wynikami przeprowadzonych konsultacji, <http://wolnaniemiedziela.org/documents/uzasadnienieustawyWN.pdf> dostęp: 17-11-2014r.

